

M U Z Y K A   C E N T R U M

- p r o g r a m   c z y   d z i a ł a n i e

Na świecie istnieje kilkadziesiąt zespołów muzycznych, poświęcających się wyłącznie nowej muzyce. Dziwna rzecz: niby jeden i ten sam temat - muzyka współczesna, a kiedy się przegląda repertuar tych zespołów, każdy z nich ma zupełnie inny profil. Oto zebrało się kilku kompozytorów, autorów muzyki kameralnej. Kompozytorzy ci nie chcą czekać, aż się ktoś zgłosi po ich muzykę, nie chcą czekać, bo wiedzą, że mogliby tak jeszcze długo wegetować, nie usłyszawszy kompozycji, które piszą. Oto kilku entuzjastów muzyki elektronicznej na żywo /Live electronic music/ zebrało sporo sprzętu i nie czekając na to, by jakieś studio zapropionowało im współpracę, bo to może się nigdy nie zdarzyć, sami decydują się na pracę, wspomagając się wzajemnie, biorąc udział w wykonaniu utworów swoich i swoich kolegów, tworząc grupę o przynajmniej zewnętrznie określonym gabunku. Oto szereg wykonawców muzyki współczesnej, którzy już dali się poznać w kręgach, które się nową muzyką interesują; zbierają się co jakiś czas, układają repertuar solowy i kameralny, urządza ją koncerty pod własną firmą. Oto dalej np. grupa kompozytorów którzy doszli do przekonania, że nowa muzyka dotarła już do tego punktu, iż można ją improwizować, zakładają zespół improwizujący wspólnie, zespół, którego autorzy nie dbają o swoje autorskie prawa; chodzi im głównie o przekazanie idei nowej muzyki za pomocą tak żywego instrumentu duchowego, jakim jest improwizacja.

Publiczność odwiedza te koncerty niekiedy, akceptuje ich istnienie, natomiast tzw. czynniki oficjalne - gdzie by to nie było nie interesują się tym rodzajem aktywności muzycznej. A przec

jest w tym działaniu wielka siła. Z historii nowej muzyki wiemy, że tak właśnie działał krąg Arnolda Schönberga we Wiedniu. Już wówczas nowa muzyka wydawała się ówczesnym niepotrzebna. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie. Kompozytor współczesny wie, że nikt od niego nie oczekuje jego produktów. Managerowie koncertów, rozgłośnie, wydawcy bardzo niechętnie patrzą na twórców, którzy z uporem - dla nich mało zrozumiałym - piszą nadal, szukają, eksperymentują i domagają się społecznego rezonansu. Ci ludzie czekają, aż jakaś rzecz zdobędzie rozgłos, wtedy ewentualnie wezmą udział w jego powiększaniu. Ale gdyby nowa muzyka rozwijała się tylko w ten sposób, w sumie byłaby żalosnym cyrklem konwencji i mody.

Jak nigdy przedtem, dziś kompozytorzy zdają sobie sprawę z społecznej pozycji, jaką zajmują. Wiedzą, iż działają nie tylko w sferze twórczej, ale i wychowawczej. Kto bowiem powie dzisiejszemu słuchaczowi, co słyszeć nowego w muzyce - jeśli nie kompozytor. Konwencjonalne audytorium zachwyca się twórcami muzealnymi, muzyką, której nikt dziś nie pisze, muzyką, której nikt dziś tak nie słyszy. Oglądamy zdjęcia babci i dziadka, a własnemu dziecku nie zrobimy nawet głupiego zdjęcia. Podziwiamy kaligrafię pradziadka, który prababci przesyła z frontu włoskiego pozdrowienie, a nie zainteresujemy się, że nasze dziecko nie wie, jak się pisze kura czy jabłko. W ten sposób zapewniamy sobie ignorancję kolejnych pokoleń i musimy przyznać, że istnieją przesłanki takiej totalnej ignorancji w muzyce. Bo czasu nie da się odwrócić. Współczesny człowiek musi mówić - lub umieć mówić - współczesnym językiem, a jak on ma biedny mówić, kiedy tym językiem się nie mówi. Na ogół nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bardzo popadamy tu w ignorancję. W końcu wypadnie nam przyznać, że właściwie nie ma czegoś takiego jak muzyka współczesna...

Współczesna muzyka musi więc walczyć o swoją egzystencję. Naj-

pierw chodzi o to, by ją porządnie uprawiano. Potem, by można się było z nią zapoznać. Dalej - by można było jej twory odróżniać od siebie. Dalej - by można było na jej tle zdobyć się na jakieś poważniejsze kryteria wartości.

Założona przez Marka Chłonięwskiego grupa wykonawców nowej muzyki pod nazwą MUZYKA CENTRUM stawia sobie wielorakie zadania: wykonywać nowe utwory, jednocześnie wykonawców, którzy interesują się nową muzyką, kolekcjonować publiczność, której nowa muzyka coś mówi. Jest to przede wszystkim działanie artystyczne, nie - program. Programofobia /określenie Karola Irzykowskiego, który wraz z Witkacym i Gombrowiczem patronuje duchowo zespołowi/ jest rzeczą bardzo dla nas typową. Lęk przed deklaracją może być zrozumiały, ale cnotą nie jest. Program w MUZYCE CENTRUM sam się niejako z wolna krystalizuje: w końcu gra się głównie utwory pewnego typu, co jest w końcu naturalne, gdy się zważy, że po kilkudziesięciu koncertach wytwarza się automatycznie wrażenie jakiegoś kierunku. Gdybym miał go określić, zrobiłbym to tak: MUZYKA CENTRUM chce grać wszystko, co w zespołach kameralnych jest do zagrania, ale koncentruje się na utworach muzycznych, które współczesność wyrażają w sposób reprezentatywny; MUZYKA CENTRUM nie odrzuca niczego, co poważni i wyrobieni twórcy mają do zaoferowania, ale też nie czyni tego mechanicznie; MUZYKA CENTRUM wprowadza słuchaczy w nową muzykę nie za pomocą perfidnie zestawionych programów, lecz spontanicznie. Powiada nie: to wybraliśmy dla państwa, gdyż to właśnie uznajemy za najcenniejsze, lecz - oto przykłady nowej muzyki, oto jak i co piszą współcześni kompozytorzy. Program /o czym jeszcze nie wiedział Irzykowski/ przypomina aż nadto manipulację, by należało go lansować. Zamiast programu - o ileż lepsze jest działanie. Działanie na rzecz nowej muzyki, w imię jej racji, które są tak samo wielostronne, jak ona sama.

Bogusław Schaeffer